

Biuletyn Z.W.PTTK w Łodzi



Rok XXIX Maj-czerwiec 1984 Nr III/291|84



LO im. Staszica w Zgierzu na rajdzie w Gorcach (1974 r.)

fot. Przemysław Jędraski



Na wycieczce szkoleniowej opiekunów SKKT-PTTK w 1982 r. fot. Jerzy Barylak



Na wycieczce szkoleniowej opiekunów SKKT-PTTK w 1982 r. fot. Jerzy Barylak

1. Romana Przegalińska - Refleksje
2. Wanda Kruszyńska - Rozwój turystyki szkolnej i działalność opiekunów na terenie Zgierza
3. Zbigniew Parafianowicz - Przez strefę krajobrazową od Strykowa do Nowosolnej
4. Janusz Kowalewski - Rys historyczny SKKT-PTTK "Dreptaki" przy LO im. Staszica w Zgierzu w 20-lecie działalności
5. Dominika Adamczewska - Rys historyczny Koła PTTK nr 14 przy ZOZ w Zgierzu
6. Maria Andrzejczak - Najtrudniej jest zacząć...
7. Wanda Kruszyńska - Moje wspomnienia z lat, w których prowadziłam SKKT

- o - o - o - o - o - o - o - o - o - o -

BIULETYN PTTK "WEDROWNIK" jest wspólnym organem Zarządu Wojewódzkiego PTTK, Oddziałów, Komisji, Klubów i Kół PTTK.

Wydaje Zarząd Wojewódzki PTTK w Łodzi

Adres Redakcji: ul. Piotrkowska 102a 90-004 Łódź
tel. 32-29-86

- o - o - o - o - o - o - o - o - o - o -

Redaguje Komitet w składzie:

Bohdan Bazyliński /redaktor graficzny/,
Adam Chyżewski, Jacek K. Ciesielski /sekretarz Redakcji/,

Krzysztof J. Kurowski /Redaktor Naczelny/,
Leonard Matuszewski, Anna Pilarska i Stefan Zwierzyński /redaktor techniczny/.

- o - o - o - o - o - o - o - o - o - o -

Numer zamknięto w czerwcu 1984 r.

Gdy zapadła uchwała o podniesieniu wysokości składek członkowskich i wpisowego /a byłam temu przeciwna/ zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że ciągnie to za sobą znaczny odpływ ilości naszych członków. Szczególnie tych, którzy naszą organizację darzyli dużą sympatią, a turystyka dla nich to przede wszystkim wycieczki krajoznawcze, w których znajdowali wytchnienie i oderwanie od spraw codziennych.

Najczęściej to kobiety pracujące na zmiany, którym od chodzenia przy maszynach puchły nogi. Dla nich wyjazd autokarami, to również poznanie tego, na co przedtem nie miały czasu i środków.

Ale to co nastąpiło w naszych kołach zakładowych przeszło wszelkie oczekiwania. Nałożyło się na to i to na raz wiele przyczyn: m.in. składki, o których wspomniałam wyżej, droższyna i ogólny finansowy kryzys w większości rodzin robotniczych. W ciągu bardzo krótkiego czasu odpłynęło z naszego grona ponad 1 600 członków. To był dla nas szok. W większości naszych kół zakładowych nastąpiła stagnacja. Zarządy popadły w panikę, czy cośkolwiek uda się zorganizować ponownie. Z kół liczących 100 - 200 osób została garstka i to najczęściej zarządy i parę osób pełniących społeczne funkcje.

Na wszystkich naszych spotkaniach padały pytania - co robić? Obraliśmy metodę przeczekania. Przecież i tak nie mieliśmy już nic więcej do stracenia.

Po długim czasie zaczęły napływać nowe deklaracje - cieszyliśmy się tym jak dzieci, choć nie były one z zakładów pracy, a tylko ze szkół. O każdym nowym członku, który zapłacił składkę na bieżąco w kole zakładowym, składano na spotkaniach meldunki.

Stan kół o 9 - 15 członkach, to już coś. Czekać i jeszcze raz czekać.

Było ciężko, strasznie ciężko. Pocięliśmy się wzajemnie, że może to się zmienić, że może choć minimum te 15 osób zostanie.

Zbliżał się termin zebrań sprawozdawczych - wyborczych naszych ogniw. Postanowiliśmy sobie na posiedzeniu prezydium, że w każdym będzie uczestniczyć ktoś z nas. Terminarz upływa, uparcie, grzecznie przypominaliśmy, przynaglamy, dzwoniąc po parę razy do przewodniczących.

Tam, gdzie było bardzo źle, staraliśmy się uczestniczyć po dwie osoby, aby razem jakoś podnieść na duchu tych co zostali i tych co obejmą funkcje. Biegaliśmy z zebrania na zebranie, bo terminy się nakładały, ale nikt z nas nie próbował niczego zmieniać.

Uderzała nas boleśnie, najczęściej miała garstka uczestników w tych zebraniach. Ale trzeba było to przeżyć - bo tak niedawno w tych kołach...

A sam przebieg spotkań: ogólna jakaś apatia, rzadko byli dyskutanci, a jeżeli tacy byli, to raczej wznosiono do wspomnień z udanych imprez, które przedtem cieszyły się taką popularnością, a o tym co należy zrobić, raczej milczano.

Byliśmy załamani, czy to wszystko do czego doszliśmy swoją mozolną pracą, pójdzie w rozsypek!?

Większość kół z trudem dobiła do statutowej liczby członków. W niektórych liczniejszych, jak np. w Zakładach im. Pietrusińskiego otrzymano na działalność grube tysiące - a żadna impreza, często za symboliczną odpłatnością, czy nawet darmowa nie miała uczestników. W innych chciało coś zrobić, a nie było środków i możliwości.

Jesteśmy w pełni sezonu letniego, w działalności prezydium nastąpiła przerwa.... Co ja piszę, jaka przerwa?? - przecież ciągle tyle kłopotów. Autokar w rozsypce, wiele imprez jesteśmy zmuszeni odwoływać, bo nie możemy nikąd otrzymać autokaru. Albo go otrzymujemy, ale stawki są wyższe od naszych, a umowa zawarta na nasze. Co tu robić? Pracownicy całymi dniami czekają za paszportami, wysłuchują często bardzo nieprzyjemnych rzeczy, choć na to nie zasłużyli, bo to nie ich wina, że jutro wyjazd - dziś paszport, albo dziś wyjazd i paszport.

A kiedy zrobić wymianę?

Do licha, co mnie tu trzyma, co trzyma tych ludzi, którzy całym sercem przeżywają to wszystko co dobre i złe, a tego ostatniego jest coraz więcej.

Podziwiam pracowników biura, którzy bez względu na ogromny ruch turystyczny /zagraniczny/ i związane z tym kłopoty mają serdeczny uśmiech dla klientów, nie licząc godzin, które spędzają w biurze, a siedzą do godziny 20-tej i dłużej, wysłuchując tego wszystkiego, co ślina przynosi ludziom na język... Już wiem - należy znowu poczekać, aż szczyt urlopowy minie. Tak samo jak czekaliśmy z kołami. A potem znowu spotkania, zwierzenia, wspomnienia z urlopów i obozów, bo wyjątkowo dużo jest w tym roku wędrujących grup.

Potem bilans naszej działalności, potem plany na przyszłość.

A potem? - potem rok 1984. Rok jubileuszu - 30-lecie działalności oddziału i ostatni rok działalności tej kadencji. Ale czy ostatnie dla tych, co tą działalnością żyją, mają tę działalność we krwi?!

Jakże zazdroścę tym, co żyją z dala od tego wszystkiego, choć też są działaczami naszego Towarzystwa.

Czy choć o tym wiedzą, jak ciężka jest praca na dole?

Mam szczerze uznanie dla tych, co trwają i nie załamują się.

Romana Przegalińska

ROZWÓJ TURYSTYKI SZKOLNEJ I DZIAŁALNOŚĆ

OPIEKUNÓW NA TERENIE ZGIERZA

Ruch turystyczny na terenie zgierskich szkół zaczął się rozwijać pełną parą na początku lat sześćdziesiątych. Pierwsze szkolne koło powstało przy Liceum Ogólnokształcącym im. S. Staszica. Był to rok 1963, koło to zorganizowała p. Jadwiga Sikorska.

W rok później powstało koło turystyczne przy Szkole Podstawowej Nr 5 i 8.

Pomyślnym okresem był rok 1965. W marcu został zorganizowany Szkolny Miejski Ośrodek Krajoznawczo-Turystyczny prowadzony przez Kol. Wandę Kruszyńską.

Ambicją SMOKT-u było zorganizowanie SKKT w każdej szkole, co udawało się dzięki zapalowi sympatycznych ludzi. Rosły więc koła SKKT w Szkole Podstawowej Nr 3, 4, 1, 2, 7 i 9 oraz w szkołach średnich: w Liceum Ekonomicznym, w Technikum Gospodarki Wodnej, w Technikum Włókienniczym oraz w Zasadniczej Szkole Włókienniczej.

Opiekunowie szkolnych kół spotykali się często na zebraniach, szkoleniach, rajdach i wycieczkach. Dzielili się wtedy sami przeżyciami i doświadczeniami.

Korzystne warunki do rozwoju turystyki tworzyło również Ministerstwo Oświaty, wydając w roku 1969 zarządzenie o szkoleniu kierowników wycieczek szkolnych.

Kursy te zgromadziły szerokie grupy nauczycieli interesujących się turystyką. Zdobywając wiedzę turystyczną dotyczącą organizacji imprez.

Poznawali się ciekawe trasy, no a potem stosowało się zdobytą wiedzę w praktyce. Najpierw sami dla siebie, a potem przenosiło się na grunt szkolny.

Ile radości przynosiły nam wspólne biwaki z przygotowanym wspólnym posiłkiem. Każda grupa chciała być najlepsza, było widać prawdziwą szlachetną rywalizację.

Powstawały wtedy doskonałe opisy tras, rodziły się świetne pomysły z dowcipami turystycznymi.

Rodził się prawdziwe trwałe przyjaźnie. Byli i tacy, którzy w kąciuku wzdychali do naszych turystycznych wypraw i w nastroju tęsknoty pisali:

"Nie głaskało nas życie po głowie,

Swoim ciepłem skąpo darzyło.

Trudna praca i ciągnęła samotność,

a do tego się wiele przeżyło....

Ty w tej chwili pędzisz na swym wozie,

Jego koła Twe deptają kłopoty,

Ja gramolę się z trudem spod wozu,

Moim lękiem - kół jego obroty.

Więc pędź naprzód! A niech Ci sił staroży

by wyprzedzać przeciętnych szaraków.

Miej przyjaciół - nie tylko przy stole,

na imprezach, wycieczkach, zebraniach,

Leć niech bliscy będą z Tobą w trudnych

i złośliwych życiowych zmaganiach"

/wiersz napisany przez Kol. Marię Andrzejczak dla Wandy/

Ale i Marysia po powrocie do Zgierza zaczęła nowe życie i prawdziwą działalność turystyczną, która przynosiła Jej nadal zadowolenie.

Efektom naszej pracy zaczęły być turnieje krajoznawcze.

I oto pierwszy nasz wielki turniej: marzec 1970 roku. W "Dzienniku Łódzkim" z dnia 18 marca 1970 roku ukazuje się notatka następującej treści:

"Turniej: Ziemia Opolska" - W Tomaszowie zakończyły się wojewódzkie eliminacje XIV turnieju krajoznawczego. Tematem tegorocznego turnieju była Ziemia Opolska. Eliminacje odbywały się w dwóch grupach: dla uczniów ze szkół podstawowych oraz dla uczniów szkół średnich. Na starcie w Tomaszowie stanęło 31 uczniów szkół podstawowych i 26 uczniów ze szkół średnich. Reprezentowanych było 16 powiatów i miasta z województwa.

Według regulaminu turnieju, uczniowie musieli nadesłać odpowiednią ilość prac pisemnych aby województwo uzyskało pewien określony limit miejsc w eliminacjach krajowych. Ponieważ takich prac nadesłano do Kuratorium ok. 7 tysięcy, zatem województwo nasze uzyskało 4 miejsca dla uczniów szkół podstawowych i 3 miejsca dla uczniów ze szkół średnich.

W czasie dwudniowych eliminacji wojewódzkich, na program których złożyły się prace pisemne oraz odpowiedzi ustne, wyłoniona została reprezentacja naszego województwa. Wśród najlepszych uczniów szkół podstawowych znaleźli się: Andrzej Kruszyński i Andrzej Przygoda ze Szkoły Nr 8 w Zgierzu, Jerzy Szokański ze Szkoły Nr 3 w Piotrkowie i Piotr Stańczyk ze Szkoły Nr 3 w Zgierzu. Wśród najlepszych uczniów szkół średnich znaleźli się: Ryszard Iwanicki z LO im. Staszica w Zgierzu, Marcin Angler z LO w Bełchatowie i Elżbieta Zachmost z TE w Piotrkowie. Eliminacje centralne odbędą się w maju.

Pełni szczęścia pojechaliśmy na eliminacje ogólnopolskie. I to była prawdziwa kraina bajki. Ziemia Opolska w maju była okryta kwieciami na drzewach owocowych, te uroki przyrody dostarczyły nam nowych doskonałych przeżyć. Ile było po powrocie miłych spotkań pełnych ciekawości. Koła turystyczne wymieniały swoje doświadczenia. Trzeba przyznać, że udział w turniejach wszedł do stałego planu niektórych kół, w czym trwają one do dziś /Szkola Podstawowa Nr 8, potem Nr 6, Nr 3/ z przerwami/, Liceum Ogólnokształcące im. Staszica, Zespół Szkół Budowlanych/.

Podziwiać należy wytrwałość niektórych opiekunów, którzy mozolnie rok w rok przygotowują młodych krajoznawców do trudnych zmagani turniejowych.

Jest to ogromny wysiłek, siła woli i zapał, tych którzy ciągle pragną dać dziecku najszerszy obraz naszego kraju. Najbardziej wytrwali to Kol. Wanda Kruszyńska ze Szkoły Podstawowej Nr 8, potem z Nr 6, Kol. Jadwiga Strzelecka z LO, Kol. Wiesława Skopiak z TGW, Kol. Zenon Pałczyński ze Szkoły Podstawowej Nr 3.

Turystykę w szkołach staramy się rozwijać od najmłodszych lat, czego dowodem są tzw. "Rajdy Maluchów", zorganizowane w Zgierzu od 1974 roku. Cieszą się one ogromnym powodzeniem. Hasło: "Poznajmy swoje miasto" przyświeca od pierwszego rajdu. Dzieci od klasy pierwszej do czwartej poznają wszystko to co je otacza; stare budowle, miejsca pamięci narodowej, nowe budownictwo, ośrodki kultury, oświaty i sportu.

Na mecie rajdu dzieci odpowiadają co widziały. A że rajd jest ogromnym przeżyciem, niech świadczy piosenka przygotowana przez dzieci ze Szkoły Podstawowej Nr 4 /na melodię "Stary młynarz ze Zgierza"/:

"Dawniej młyny, warsztaty
sławne były w tym mieście,
dzisiaj wielkie fabryki
produkują co chcecie.

No a dzieci ze Zgierza
Bawią się i śpiewają,
a zdziwieni mieszkańcy
przez okna wyglądają.

Dziękujemy Wam szczerze,
ślimy uśmiechy, ukłony.
Niech nam żyje i kwitnie
Nasz Zgierz nowy, zielony.

Te dzieci, które mają zdolności plastyczne, szkicują lub malują trasę z pięknymi, lecz skromnymi domkami tkackimi. Frekwencja na rajdach jest zadawalająca, a czasem wręcz zaskakująca. Na dziewiątym i szesnastym rajdzie było ponad tysiąc małych uczestników, każde z dzieci otrzymuje plakietkę ufundowaną przez Oddział PTTK i Wydział Oświaty w Zgierzu. Grupy otrzymują dyplomy i drobne upominki książkowe. Są również "Rajdy Żaków" z konkursami, piosenkami i wierszami o wojsku.

Rajdy nauczycielskie, to wspaniała radość i doskonały relaks dla tych wszystkich, którzy pragną zaczerpnąć świeżego powietrza, spotkać się z koleżanką z innej placówki i wreszcie odprężyć się od codziennych trosk. Grupy prezentują ułożone przez siebie hasła, piosenki. Każda z grup rywalizuje w wykonaniu jednolitego elementu stroju rajdowego.

Prym wiodło LO im. Staszica, gdzie dyrekcja bawi się wspólnie z gronem. Hasło tej grupy brzmiało: "A dyrektor dyryguje, bo się młodo dzisiaj czuje. Czwarty rajd za sobą mamy, na następny zapraszamy".

A oto słowa piosenki ułożone przez nauczycieli LO im. Traugutta:

"Drogie panie - niesłychane
Cóż to w Zgierzu dzieje się,
Belfry nasze w kraj ruszyły
i ze sobą wzięły mnie.

A oom widział, oom usłyszał
Otóż Wam powiedzieć ohoę,
Krzyku dużo, ruchu mało
Ledwie to na Kurak szło
A wzdychało, a stękało,
że aż iza kręciła się".

Zabawne hasło ułożyły "Związkowe Słoneczka":

"Jedni kieszają się w rodzinnym sosie
i nasze rajdy woiąż mają w nosie,
inni z radością z domu ruszają
i piękne trasy woiąż podziwiają".

W turystycznej działalności nie pomijamy naszych kolegów wczesniej urodzonych. Są oni z nami wszędzie, służą nam radą i długoletnim doświadczeniem. Dla nich są organizowane imprezy wyjazdowe, spotkania przy świecach i spotkania z młodszymi pociechami ze szkół, by skromnym wierszem, czy piosenką przypomnieć o dawnych dziejach.

Trudno jest rozgraniczyć działalność SKKT od działalności kół Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych - zrastała się ona w placówkach.

Wspólny cel nam przyświeca, wspólna sprawa nas łączy, wszyscy chcemy poznawać naszą Ojczyznę. Więc idziemy na obozy wędrowne, to po naszej Ziemi Łódzkiej, początkowo są opory, bo to przecież ani morze, ani góry, ale na następny rok kłopotów z naborem już nie było. Najlepszym świadectwem była kronika i radość uczestników.

I tak wspólnymi siłami toczy się koło turystyczne pchane przez silny zespół opiekunów, tych wytrwałych niezmiennie od 1964 roku do dziś - Kol. Urszula Kukuła ze Szkoły Podstawowej Nr 5 i nieco później Kol. Jadwiga Niewiadoma ze Szkoły Podstawowej Nr 1, Kol. Jadwiga Mniszewska ze Szkoły Podstawowej Nr 4.

Tych, którzy zmieniają się - Kol. Hanna Kodłubańska z II LO, ostatnio ze Szkoły Podstawowej Nr 6, Kol. Jadwiga Biełczak ze Szkoły Podstawowej Nr 9 i działalność turystyczna w Szkole Podstawowej Nr 6, Kol. Leokadia Kurowska - pierwsza opiekunka SKKT w Szkole Podstawowej Nr 3, a stały działacz koła nauczycielskiego PTTK i członek Rady Opiekunów Kol. Krystyna Ciechanowska ze Szkoły Podstawowej Nr 2.

Są i tacy, którzy przechodząc ze szkoły do szkoły zdobywają coraz to nowych turystów - to nasza Marysia.

Opiekunowie SKKT, to ludzie dzielni, odważni, wytrwali, pełni zapału, uzyskujący ciągle nowe siły do pracy turystycznej. A że tak jest to przytoczę następny fakt. Zlikwidowano nam SMOKT, utworzyliśmy Radę Opiekunów przy Oddziale PTTK. Przyszła moda na Zespół Samokształceniowy Nauczycieli - Krajoznawców - proszę bardzo jest i on przy Oddziale ZNP.

Potem chwilowy regres - lata osiemdziesiąte - my się też nie boimy, przecież istnieje Oddział PTTK, nie to i my nauczyciele - turyści mamy się gdzie przytulić.

I tak to ze szkolną turystyką jak w "Golono - strzyżono".

Na koniec muszę dodać, że zawsze mamy poparcie w naszym filarze turystycznym, którym jest wizytator do spraw krajoznawstwa i turystyki Kol. Leszek Kosiewicz - zresztą Zgierzanin.

I jeszcze jedna tajemnica, to serdeczne traktowanie braci nauczycielskiej przez Zarząd Oddziału Zgierskiego PTTK: - miłe spotkania, przyjemne życzenia, wchłanianie nas do zarządu. To wszystko sprzyja dobremu rozwojowi turystyki szkolnej.

Wanda Kruszyńska

TRASA DLA CIEBIE

PRZEZ STREFĘ KRAJOBRAZOWĄ OD STRYKOWA DO NOWOSOLNEJ

Trasa prowadzi przez strefę krajobrazową położoną w okolicy Dobieszkowa, gdzie ma powstać pierwszy w województwie łódzkim park krajobrazowy. Jest to skrawek terenu niemal dziewiczo czysty, którego walory przyrodnicze i krajobrazowe potwierdzają, że jest to najpiękniejsza trasa piesza w bliskiej okolicy Łodzi.

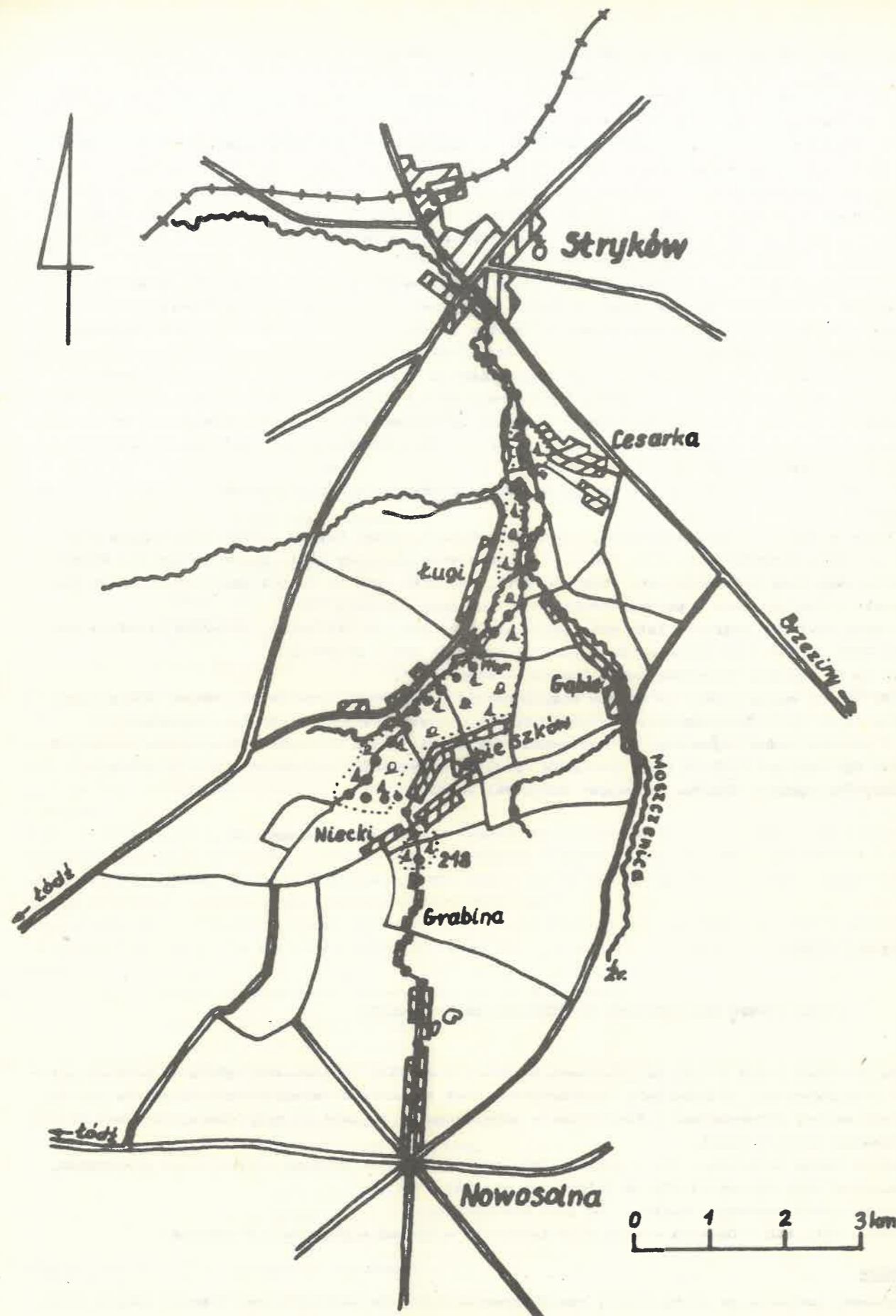
Kompleks leśny znajdujący się w okolicy Dobieszkowa, stanowi element atrakcyjnego krajobrazu, osłaniając cały obszar strefy od północnych wiatrów.

Przebieg trasy wynoszący około 17 km jest następujący:

Stryków, PKP, PKS - Cesarka - młyn w Dobieszkowie - Niecki - Grabina - Nowosolna.

Stryków

Miasteczko położone na stoku doliny rzeki Moszczenicy. Jego założycielami i przez długie lata właścicielami, była rodzina Strykowski. Ze Strykowa pochodził kronikarz Maciej Strykowski /2 poł. XVI w./.



Neobarokowy kościół p.w. Św. Marcina, zbudowany w latach 1912-25, zachował wiele elementów z wyposażenia dawnego XVII - wiecznego kościoła.

Wędrówkę rozpoczynamy od restauracji "Nad Zalewem", gdzie skręcamy w lewo obok stawu i basenu na Mosszenicy. Znajduje się tutaj mały ośrodek wypoczynkowy. Idziemy wysokim brzegiem rzeki do jezdnej drogi, prowadzącej stokiem doliny rzeki. Droga ta dochodzimy do wsi Cesarka. Cesar-ka jest wsią letniskową, wśród drzew widoczne liczne stawy w dolinie. Po prawej mijamy ośrodek wypoczynkowy. Za ośrodkiem drogą prowadzącą przez las wychodzimy na rozległą przestrzeń. Po lewej mijamy resztki cmentarza. Idziemy dalej polną drogą. Przed wysepką brzozonego lasu po lewej, dochodzimy do rozstaju dróg. Skręcamy na drogę odchodzącą w prawo, która stopniowo obniża się w terenie i doprowadza, obok budynku po lewej, do nurtu Moszczenicy. Przekraczamy most na rzece i wspinamy się na stok doliny, idąc dalej skrajem lasu do przecięcia dróg. Tutaj skręcamy w pra-wo na drogę prowadzącą przez las. Drogą przez las, który staje się coraz ładniejszy, dochodzimy do wąwozu. W tym miejscu dochodzą nas odgłosy wodospadu. Wąwóz doprowadza nas do zalewu na do-pływie Moszczenicy i młyna w Dobieszkowie, położonego nad zalewem. Przed wąwozem skręcamy w le-wo na leśną drogę. Po prawej mijamy dąb o trzech konarach wyrastających z jednego pnia. Po przeje-ściu około 200 m skręcamy na ścieżkę prowadzącą przez małą polankę, która doprowadza, obok stawu po lewej, do mostku na strumieniu wypływającego ze stawu. Po przekroczeniu mostku idziemy dalej ścieżką, która doprowadza do drogi leśnej.

Znajdujemy się w strefie krajobrazowej doliny dopływu Moszczenicy. Idziemy przez piękny las sosnowy a następnie wśród brzoź tworzących naturalną aleję leśną. Dalej skrajem lasu i pola do-chodzimy do drogi prowadzącej w lewo do Dobieszkowa. Przecinamy drogę i wspinamy się wąską ścież-ką na wzniesienie, stanowiące wysoki stok doliny rzeki. Idąc dalej przez las dochodzimy do małej polanki, na której rosną dwa piękne dęby w otoczeniu mniejszych. Tutaj zaczyna się najpiękniej-szy odcinek trasy strefy krajobrazowej. Idziemy dalej wąską ścieżką prowadzącą skrajem wysokiego stoku doliny rzeki. Mijamy wspaniałe okazy dębów i innych drzew. W dolinie płynnie wijąca się rzeka. Z góry oglądamy liczne źródła zasilające rzekę, które wypływają u podnóża stoku. Przeci-namy wąwóz schodzący do rzeki, zakończony u góry polaną porośniętą dębami. Następny wąwóz ob-chodzimy ścieżką, która prowadzi dalej wysoką krawędzią stoku. Dochodzimy do kolejnego wąwozu, gdzie spotykamy wyraźne drogi rozchodzące się w różnych kierunkach. Droga w prawo dochodzi do betonowego mostu na rzece. Nasza trasa prowadzi dalej leśną drogą w kierunku południowo-zachod-nim. Idziemy przez las wśród brzoź tworzących na naszej trasie - drugą aleję brzożową. Droga ta doprowadza do dużej polany po lewej, porośniętą młodniakiem. Przed polaną skręcamy w lewo na drogę wznoszącą się w leśnym terenie. Na wzniesieniu droga skręca w lewo i doprowadza do wyraź-nej drogi, która w prawo dochodzi do skraju lasu.

Stąd polną drogą idziemy w kierunku widocznych zabudowań wsi Niecki. Droga ta przechodzi w wiej-ską drogę, którą dochodzimy do drogi prowadzącej przez wieś. Skręcamy na tę drogę w prawo i po chwili w lewo na drogę prowadzącą obok stodoły i trzech pięknych okazów topoli. Przechodzimy przez strumyk wypływający ze stawu po lewej i wspinamy się na wzniesienie /218 m/ położone w strefie Wzniesień Łódzkich. Przecinamy krawędź wzniesienia i przez las wychodzimy na polną dro-gę. Ostatni odcinek trasy prowadzi wiejską drogą wśród rozrzuconych zabudowań wsi Grabina. Drogą skręcającą w lewo, dochodzimy do drogi, która jest jedną z 8-miu dróg przecinających się w centrum Nowosolnej. Drogą tą dochodzimy obok kościoła do Nowosolnej i przystanku autobusowego.

Zbigniew Parafianowicz

RYS HISTORYCZNY SKKT PTK "DREPTAKI" PRZY LO IM. STASZICA
W ZGIERZU W 20-LECIE DZIAŁALNOŚCI

Działalność turystyczno-krajoznawcza w naszej szkole łączy się nierozdzielnie z jej histo-rią. Już od zarania powstania szkoły, a mija w tym roku 65 lat, notuje się przykłady tej dzia-łalności o czym świadoczy szereg zdjęć z pierwszych wycieczek oraz wspomnienia ich uczestników znajdujące się w Izbie Tradycji szkoły.

Zorganizowana działalność turystyczno-krajoznawcza rozpoczęła się w 1963 roku z okazji powsta-nia Koła PTK Nr 4, które potem przekształciło się w SKKT PTK.

Pierwszą założycielką była prof. Jadwiga Sikorska, dziś już nieżyjąca. Kolejnymi opiekunami byli: prof. M. Kazimierska, prof. D. Ziółkowska. Od 1976 roku do chwili obecnej opiekunem SKKT PTTK jest prof. J. Kowalewski.

W czasie dwudziestoletniej historii prowadzono różne formy pracy. Koncentrowała się ona głównie na działalności programowej, ale nie tylko. Stosowano i stosuje się obecnie następujące formy:

- udział w rajdach i wycieczkach pieszych, górskich, kolarskich oraz wycieczkach krajoznawczych organizowanych przez zespoły klasowe i w wycieczkach do zakładów pracy,
- udział w obozach wędrownych,
- prowadzona jest działalność krajoznawcza, która dokumentowana jest w kronice oraz na planszy w pomieszczeniach klubowych i w gablocie organizacji,
- organizowane są spotkania i wieczory krajoznawcze oraz wieczory piosenki turystycznej,
- organizujemy własne imprezy turystyczne i współdziałamy przy organizacji tego typu imprez,
- członkowie klubu biorą udział w szkoleniach młodzieżowych organizatorów turystyki i przewodników turystyki kwalifikowanej oraz pracy komisji TP przy Oddziale PTTK,
- prowadzimy współzawodnictwo o Puchar dyrektora szkoły dla najlepszej klasy w zakresie turystyki i krajoznawstwa,
- prowadzimy działalność propagandową poprzez właściwą informację o imprezach, posiadanie własnej placówki klubowej, wydanie śpiewnika piosenki turystycznej, posiadanie łączników klasowych do spraw turystyki, nabór nowych członków szczególnie z klas pierwszych,
- bierzemy udział w Ogólnopolskich Turniejach Turystyczno-Krajoznawczych,
- pracujemy z Kołami i Szkolnymi Klubami PTTK nie tylko na terenie naszego miasta i województwa ale także na terenie województw sąsiednich,
- współuczestniczymy przy opracowywaniu planu wycieczek szkolnych,
- zdobywamy odznaki turystyki kwalifikowanej,
- prowadzimy wypożyczalnię sprzętu turystycznego dla młodzieży i nauczycieli naszej szkoły,

A teraz garść szczegółów dotyczących tego co robiliśmy i robimy obecnie. Braliśmy i bierzemy udział w następujących imprezach:

- rajdy "Wiosna młodych" - Jura,
- rajdy świątokrzeskie,
- rajdy "Palmiry",
- rajdy "My, młodzi",
- rajdy "Do Zgierza",
- rajdy "Na raty",
- rajdy "Beskidy",
- rajdy "Sudety",
- rajdy "Nauczycielskie",
- rajdy "Szlakami pomników walk i męczeństwa",
- rajdy "Pory roku",
- rajdy "Włókniarzy",
- rajdy "Walk nad Bzurą"

oraz w wielu innych rajdach organizowanych przez komisję pieszą, koła PTTK naszego oddziału takie jak: ZNP, ZOZ, "Zeltor", "Margaretki", Jednostka Wojskowa, a także innych oddziałów takich jak: łódzki, łęczycki, piotrkowski, sieradzki, ozorkowski, pabianicki.

Są to imprezy jednodniowe jak i wielodniowe. Poza tym byliśmy współorganizatorami niektórych rajdów jak: "Do Zgierza" oraz "My, młodzi", a także obsługiwalimy trasy na rajdach "Wiosna młodych" - Jura i "Na raty".

Od 1978 roku z okazji 60 rocznicy i kolejnych rocznic powstania naszej szkoły organizujemy własny rajd zwany "Rajdem Dreptaków" a od 1980 roku rajd "Karkonosze".

W tym miejscu należałoby wyjaśnić skąd wzięło się w tytule rajdu słowo "Dreptaki". Otóż jest to nazwa naszego klubu, którą przyjęliśmy w 1978 roku od momentu zaprojektowania i wydania plakietki klubowej.

Co roku bierzemy udział w Ogólnopolskich Turniejach Turystyczno-Krajoznawczych, gdzie w eliminacjach wojewódzkich zajmujemy ostateczne miejsca, a w roku 1974 i 1982 zajęliśmy I miejsce. I tu należy podkreślić, że dużą pomoc w przygotowaniu drużyn startujących w turniejach okazała nauczycielka geografii w naszej szkole prof. J. Strzelecka. Poprzez udział w imprezach i pomocy w ich organizowaniu w ramach Łódzkich i Zgierskich Dni Turystyki klub nasz wzbogacił



SKKT-PTTK przy SP nr 7 i prof. Maria Andrzejczak
fot. Jerzy Barylak



SKKT-PTTK przy SP nr 6 i prof. Hanna Kodubajska
fot. Jerzy Barylak



SKKT-PTTK przy LO im. Słazica na „Jurajskiej Jesieni 84”
fot. Tomasz Tulkowski



SKKT-PTTK przy SP nr 6 na wycieczce w Gołuchowie fot. archiwum



Koło PTTK nr 14 przy ZOZ na rajdzie „Powitanie Jesieni 75”



Domki tkaczy w Zgierzu przy ul. Dąbrowskiego, fot. Przemysław Jędraski



przy ul. 22 lipca

się o nowe doświadczenia, które zaowocowały w tym, że w roku 1979 w ramach Ogólnopolskich Dni Turystyki powierzono nam przygotowanie spotkania z przedstawicielami Ministerstwa Oświaty i Wychowania, ZG PTTK oraz wizytatorami-metodykami d/s turystyki i opiekunami SKKT PTTK. Na spotkaniu tym mówiliśmy o swojej działalności i stosowanych metodach i formach pracy oraz przedstawiliśmy swoje wnioski i uwagi co do prowadzenia i propagowania turystyki i krajoznawstwa wśród młodzieży. Dużą wagę w swoim działaniu przywiązujemy do szkolenia kadry turystyczno-krajoznawczej. Świadczy o tym udział w kursach na przewodników turystyki kwalifikowanej oraz młodzieżowych organizatorów turystyki, jak również w obozie wędrownym w ramach akcji "Pilica 83" zorganizowanej przez Zarządy Wojewódzkie PTTK z Łodzi i Piotrkowa Trybunalskiego. Po obozie tym uczestnicy otrzymali uprawnienia młodzieżowych organizatorów turystyki i za swą postawę w trakcie obozu nagrodę na podsumowanie akcji.

Do tej pory z naszej organizacji wyszło ok. 150 młodzieżowych organizatorów turystyki i 20 przewodników turystyki kwalifikowanej. Obecnie w klubie jest 32 organizatorów turystyki oraz 8 przewodników TP, w tym 2 nauczycieli na ogólną liczbę członków 192. Członkowie naszego klubu w ramach swej działalności zdobyli szereg odznak turystyki kwalifikowanej takich jak: OTP, GOT, MOK, OK, KOT i odznak regionalnych. Przy dużej pomocy KH ZHP w Zgierzu a także WOWiK Urzędu Miasta współorganizujemy co najmniej 2 obozy wędrowne w każdym roku podczas wakacji dla członków naszego klubu i ZHP.

Wśród ciekawszych form naszej pracy należy wymienić:

- wyremontowanie i posiadanie własnego pomieszczenia klubowego wokół którego ogniskuje się cała nasza działalność i w którym znajduje się biblioteczka turystyczna, dokumentacja klubu, ekspozycja na planszy dot. spraw aktualnych i historii klubu, punkt informacji turystycznej dla młodzieży naszej szkoły,
- opracowanie i wydanie własnego śpiewnika piosenek turystycznych,
- organizowanie dla członków PTTK i sympatyków z terenu naszego miasta wieczorów piosenki turystycznej,
- posiadanie własnej wypożyczalni i magazynu sprzętu turystycznego, w którym znajduje się taki sprzęt jak: rowery, namioty, plecaki, śpiwory, materace, naczynia turystyczne, butle gazowe, chlebaki, kangurki, busole i inny sprzęt biwakowy.

O dobrze prowadzonej pracy świadczy również fakt dot. właściwego pojmowania gospodarności. Finanse naszego klubu oparte są głównie na składkach członków, dochodach z wypożyczalni sprzętu, organizowanych przez klub dyskotek dla młodzieży szkolnej oraz dotacji Komitetu Rodzicielskiego. Pieniądze te przeznaczamy wyłącznie na naszą działalność programową.

Za działalność uzyskaliśmy szereg nagród i wyróżnień, do których należą:

- reprezentowanie woj. łódzkiego na Ogólnopolskim Zlocie młodzieży z okazji 30-lecia PRL,
- reprezentowanie woj. łódzkiego na Zlocie Grunwaldzkim w Krakowie w 1978 roku i 1982,
- opieka nad sztandarem Oddziału PTTK za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie między klubami,
- nagrody pieniężne z Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium dzięki którym wyposażyliśmy wypożyczalnię sprzętu turystycznego,
- powierzenie zorganizowania spotkania w ramach wyjazdowego Plenum ZG PTSM,
- dyplomy Zarządu Wojewódzkiego i Oddziału PTTK.

Działalność turystyczno-krajoznawcza w naszym klubie nie przynosiłaby takich efektów, gdyby nie zaangażowanie i pasja jego opiekunów i członków, wśród których należy wymienić prezesów klubu: I jego przesesa - Teresę Gawrońską-Pruska, obecnie nauczycielkę naszego liceum i komendantkę Hufca ZHP, następnie Krystynę Bojarską, Lecha Gabierlczaka, Elżbietę Żołędź, Katarzynę Kuncewicz, Elżbietę Przegalińską, Ryszarda Janiszewskiego, Wojciecha Jakubowskiego, Beatę Paszosińską, Marka Rajczyka, Annę Szyszkę, Andrzeja Borucha, Elżbietę Lewandowską i obecnie Ewę Marcewską oraz najaktywniej działających jego członków: Andrzeja Mikołajczyka, Jarka Mardofla, Tomasza Kowalskiego, Jerzego Barylaka, Bogdana Dębowskiego, Krzysztofa Jadcza, Jolantę Ostrowicką, Kazimierza Dudziaka, Czesława Pachuckiego, Jacka Kreisela, Krzysztofa Miklaszewskiego, Piotra Siałę, Małgorzatę Smug, Dorotę Podstawek, Jarka Kostruboa, Andrzeja Tomaszaka, Tomasza Antosaka, Pawła Świętosławskiego, Bognę Żórawską, Joannę Podolską i tych najmłodszych: Iwonę Andrzejewską, Piotra Loina, Derka Szudlarskiego, Annę Józwiak, Dorotę Jamnik, Anetę Szczęśniak, Joannę Kapustę, Monikę Nogańską, Małgorzatę Stasiak, Małgorzatę Knapkę.

Należy nadmienić, że szereg byłych naszych członków i absolwentów szkoły kontynuuje dalej swoją działalność w swoich zakładach pracy, a także pełni odpowiedzialne funkcje we władzach PTTK. Oczywiście jest rzeczą, że sami bez pomocy takich naszych sojuszników jak K0iW, a szczególnie jego wizytatora-metodyka d/s turystyki mgr Lecha Kosiewicza, WOWiK, Oddziału PTTK,

KH ZHP, Zakładu Opiekuńczego "Polopren", Komitetu Rodzicielskiego oraz przede wszystkim dyrekcji szkoły i rady pedagogicznej nie prowadzilibyśmy tak dobrej działalności.

W dalszej naszej pracy jest prowadzenie nadal właściwej działalności turystyczno-krajoznawczej oraz krzewienie wśród młodzieży tych wartości, które ze sobą niesie ten rodzaj działania.

Z okazji naszego jubileuszu za zaangażowaną pracę i pomoc chcielibyśmy złożyć serdeczne podziękowania wszystkim naszym opiekunom, aktywistom, członkom, instytucjom oraz wszystkim ludziom, którym szczególnie głęboko leży na sercu turystyka i krajoznawstwo wśród młodzieży.

Janusz Kowalewski

RYS HISTORYCZNY KOŁA PTK NR 14 PRZY ZOZ W ZGIERZU

Działalność Koła datuje się od 1966 roku, a instytucją przy jakiej zostało powołane, był Wydział Zdrowia w Zgierzu.

Liczyło wówczas zaledwie kilkanaście osób, których zamiłowanie i pasja do pracy społecznej, przetrwała do dziś i mobilizuje do działalności nowych członków.

Cele i zadania podjęte przez nowoutworzone koło były bardzo ambitne, stawiały na pierwszym miejscu, popularyzację krajoznawstwa, organizowanie turystyki i wypoczynku, a następnie kulturę zdrowotną.

W skład Zarządu koła wchodziły następujące osoby:

- Kol. Anna Gajdzińska - prezes
- Kol. Władysława Polińska - sekretarz
- Kol. Urszula Chudzińska - skarbnik

Zarząd w tym składzie należał do wieloletnich, działał prężnie i efektywnie, zapisał się w historii koła powołaniem sekcji takich jak:

- piesza,
 - górską,
 - motorową,
 - fotograficzno-filmową,
- a w latach późniejszych:
- fotograficzna,
 - krajoznawcza,
 - młodzieżowa

Na szczególne uznanie zasługuje prezesowa koła Kol. Anna Gajdzińska. Jubileusz koła, to Jej jubileusz. Funkcja prezesa koła, jaką sprawuje, datuje się od chwili jego powstania do chwili obecnej.

Uznanie dla działalności Kol. Gajdzińskiej przejawia się nie tylko w licznie zdobywanych dyplomach i odznaczeniach, indywidualnych i zbiorowych, miejskich, wojewódzkich i krajowych, ale w sympatii jaką darzą Jej osobę członkowie i sympatycy koła, niezależnie od wieku, od seniorów do maluchów.

O rzetelnej realizacji podjętych zadań, świadczą nagrody. Te z których członkowie koła są najbardziej dumni to:

- I miejsce we współzawodnictwie i tytuł najlepszego zakładowego koła PTK w roku 1969,
- II miejsce we współzawodnictwie najlepszego koła - 1971 r,
- III miejsce we współzawodnictwie okręgu łódzkiego - 1971 r,
- VIII miejsce w okręgowym współzawodnictwie kół zakładowych w roku 1973,
- III miejsce w okręgowym współzawodnictwie kół zakładowych e 1974 roku,
- I miejsce we współzawodnictwie na najlepsze koło zakładowe - 1975 rok
- II miejsce w wojewódzkim współzawodnictwie kół PTK - 1975 rok,

Rok 1977 zapisuje się srebrnymi literami w historii koła, otrzymujemy Srebrną Odznakę Honorową PTK oraz I miejsce we współzawodnictwie okręgowym kół zakładowych.

Rok 1983 przynosi złote litery w barwach ogólnopolskich województwa; koło otrzymuje:

I miejsce w Ogólnopolskim Przeglądzie Kół Zakładowych PTK, w 1982 w ramach województwa.

Rajdy organizowane przez nasze koło charakteryzują się dużą frekwencją, dobrze dobranym i przygotowanym programem, zawierają aspekty turystyczne i patriotyczne, łączą wypoczynek z rozrywką. Pozostawiają niezapomniane przeżycia, upamiętnione licznymi zdjęciami i kroniką koła. Do tradycji koła należy samodzielne organizowanie rajdów sezonowych, zarówno pieszych jak i motorowych. Koło współpracuje i współzawodniczy z wieloma kołami województwa. Nasi członkowie biorą liczny udział w rajdach organizowanych przez wymienione koła. Do udanych imprez turystycznych należały wojaże zagraniczne do Bułgarii, Węgier, NRD, systematycznie organizowane przez koło.

Tradycją dobrego działania przejął aktualnie wybrany Zarząd:

- Kol. Anna Gajdzińska - prezes
- Kol. Grzegorz Czarczyk - z-ca
- Kol. Wiśniewska Elżbieta - sekretarz
- Kol. Elżbieta Rybczyńska - skarbnik

Komisja Rewizyjna w składzie:

- Kol. Eugenia Ligęza - przewodnicząca
- Kol. Jan Adamczewski - członek

Członkowie Zarządu Oddziału:

- Kol. Jadwiga Marozak,
- Kol. Zofia Romanowicz
- Kol. Aleksandra Witozak

W refleksyjnej zadumie nad całokształtem działalności koła, cieszą zaszczyty i smucą nie odżałowane straty w postaciach, które szczególnie upamiętniły się niezwykłą osobowością wśród braci turystycznej - wspomniana już Kol. Maria Nowak i nie żyjący od 1978 roku Kol. Bogdan Karasiński - wspaniały kolega, zadziwiający nas wszystkich niejednokrotnie swą inteligencją i poczuciem humoru. Był uczestnikiem wszystkich imprez wówczas organizowanych i pamięć o Nim chcemy uchronić od zapomnienia, przekazując na kartach historii naszego koła.

Dominika Adamczewska

Niech choć w minimalnym stopniu służą innym na turystycznych ścieżkach.

NAJTRUDNIEJ JEST ZACZAĆ.....

Było to wiele lat temu. Pracowałam wówczas poza Zgierzem w miasteczku, które chętnie przyjmowało turystów, lecz działalności turystycznej nie było żadnej. Nikt się tymi sprawami nie interesował. Ktoś wówczas zaproponował koleżance i mnie zorganizowanie obozu wędrownego.

Miałymy przedtem jechać na kurs. Niestety, nie pojechalśmy, nie było siły przebicia. Pojechali inni.

Oboz wędrowny był żeński na obszarze dawnego naszego województwa. Pewnego dnia do schroniska przybył młody nastolatek, zapalony turysta. Zapytał mnie: - Czy dziewczęta zdobywają punkty na OTP? - Jak proszę? - zapytałam nieco speszona. No, czy mają książeczki i zaliczają trasę? Nie wiedziałam zupełnie o co chodzi, a nie chciałam przyznać się do swej całkowitej ignorancji.

- Dziewczęta są z klas siódmych i ósmych, dopiero pierwszy raz na obozie wędrownym - wybałam wreszcie.

- Nie szkodzi - odparł - przecież kiedyś trzeba zacząć. Sprovokowałam go potem do pokazania mi swojej książeczki. I wtedy dopiero zaczęło nieco rozjaśniać mi się w głowie. Sprawa utknęła jednak na martwym punkcie. Po prostu nie wiedziałam od czego zacząć, a w mojej szkole nikt się tymi sprawami ni interesował.

Zorganizowałam jeszcze potem drugi obóz wędrowny, potem trzeci... Niestety już wtedy nie pojechałam a to z powodu choroby. Przeżyłam bardzo tę sprawę.

I znów upłynęło kilka lat Wróciłam do Zgierza z nadszarpniętym zdrowiem i bogactwem złych wspomnień. Nie zawiedli mnie jednak dawni przyjaciele....

W październiku 1974 roku zaproponowała mi Hania Gajdzińska pójście na rajd Służby Zdrowia. Oczywiście, poszłam z grupą pracowników tejże placówki. Jak bardzo ucieszyła mnie pierwsza plakietka z grzybkiem, którą wówczas otrzymałam.

A potem sprawy potoczyły się szybko. Hania Gajdzińska, Wanda Kruszyńska, Jadzia i Rysiek Bieńczykowie zabierali mnie ze sobą na wycieczki autokarowe a także i na piesze rajdy. Nie obyło się oczywiście bez kłopotów. Na jednym z kolejnych pieszych rajdów nogi odmówiły mi posłuszeństwa. A że nie należę do osób zbyt łagodnych - przysięgam sobie, że już chyba ostatni raz....

Jednak stało się inaczej. Zaczęłam brać udział w pracach Komisji Kół Zakładowych, przeszłam kurs dla organizatorów turystyki, brałam udział w rozmaitych imprezach, których wtedy nie brakowało.

Nie dopełniałam jednak formalności związanych z przynależnością do PTTK. Ot, po prostu - przegapiłam. Dopiero w wigilię moich imienin 1 lutego 1975 roku otrzymałam od swych przyjaciół deklarację. Zostałam już wtedy członkiem Koła Nauczycielskiego PTTK Nr 7 przy ZNP. A że wtedy ze względów zdrowotnych, nie pracowałam, "chłonęłam" wszystkie sprawy i poczynania związane z działalnością naszego Zgierskiego Oddziału PTTK. Poznałam wtedy wiele ciekawych osób, co wzbogaciło moją turystyczną osobowość.

Potem zaczęła się praca. W szkole współpracowałam z opiekunką, doświadczoną turystką Jadzią Miniszewską. Było to w Szkole Podstawowej Nr 4. Zaś w Szkole Podstawowej Nr 5 była znów Urszula Kukułka. Ile radości dawało mi wówczas chodzenie na piesze rajdy! A jak zachęcali mnie chłopcy, by choć raz wziąć udział w rajdzie kolarskim!

I wreszcie - pierwszy udział w rajdzie kolarskim. Brali w nim udział chłopcy z klasy piątej. Na mecie w Nowej Gdyni wyściskano nas serdecznie, jako że byliśmy najmłodszą grupą kolarską.

Brałam udział w Rajdach Maluchów i Żaków, w Rajdach Nauczycielskich, Służby Zdrowia i nielicznych zakładowych w Zgierzu i w Ozorkowie. Jak tylko mogłam tak zachęcałam dzieci i młodzież do czynnego w nich udziału. Niestety, miałam kłopoty z dziewczętami, które jakoś nie garnęły się do turystyki. Chłopcy natomiast - wręcz przeciwnie. Chodziłam więc na rajdy piesze, czasem jeździłam na kolarskie; zachęcałam do starannego zbierania punktów do książeczki OTP i sama również zdobywałam. A z tym bywało różnie, bo początkowo brakowało książeczek OTP w ZO PTTK. Potem pojawiły się, lecz bez regulaminów. Znowu dodatkowa trudność! Cud wtedy, że się nie zniechęciłam. Dopiero bowiem za trzecim podejściem otrzymałam popularną OTP.

Dużo zadowolenia dawała mi praca w Komisji Kół Zakładowych, gdzie pełniłam funkcję sekretarza. Zetknęłam się wtedy z doświadczonymi aktywistami turystycznymi, którym wiele zawdzięczam. Na zebrania chodziłam bardzo często, tu zetknęłam się z prezesem ZO PTTK Romą Przegalińską, która dla każdego miała życzliwe słowo oraz serdeczny uśmiech. Imponowali mi koledzy Kazik Jasina i Mietek Mosiński. Podziwiałam miłośnika Tatr Jurka Hejnego. A już najbardziej zdumiewała mnie Hania Gajdzińska - prezes Komisji Kół Zakładowych. Nie należała do tych najmłodszych ani najsilniejszych czy najsprawniejszych w znaczeniu fizycznym. Natomiast jako "ciocia Hania", prawdziwa opiekunka najmłodszej turystycznej braci - była i jest niezastąpiona.

Pod silnym wpływem wyżej wymienionych osób uprawiałam turystykę pieszą i w dalszym ciągu przekazywałam swą skromną wiedzę swoim uczniom i wychowankom. Stopniowo zdobywałam potwierdzenia zaliczonych tras na OTP dochodząc w ten sposób kolejno do odznaki brązowej, małej srebrnej i wreszcie.... małej złotej! Już nie wystarczały mi rajdy piesze organizowane w moim środowisku. Zaczęłam po trochu brać udział w niedzielnych, pieszych wycieczkach organizowanych przez ZW PTTK w Łodzi i przez "Polesie".

W marzeniach moich widziałam siebie na obozie wędrownym i to takim z prawdziwego zdarzenia, z kimś doświadczonym.... Niestety, na to nie pozwoliły mi moje ówczesne warunki.

W roku 1979 w ramach uroczystości 25-lecia Zgierskiego Oddziału PTTK otrzymałam srebrną odznakę "Za pracę wśród młodzieży". Uwierzyłam wówczas w siebie, jak również i w to, że jednak coś potrafię.

Potem nastąpiły dla mnie, z wielu względów bardzo trudne lata oraz ciężkie przeżycia. Znalazłam się wówczas w szpitalu, całkiem załamana...

Jednak, na szczęście, moi najbliżsi przyjaciele-turyści nie zapomnieli o mnie i znów, jak dawniej, podali mi swą pomocną dłoń. Wróciłam do zdrowia, powróciłam do pracy i... znów od nowa. I znów zaczęłam żyć turystyką pieszą, która mi dawała i daje tak wiele zadowolenia.

W roku 1982, jesienią, pragnęłam wziąć udział w dwudniowym biwaku. Trochę się bałam tej imprezy. Jednak przy pomocy dyrektorki szkoły oraz kolegi udało mi się to i wraz z dziesięcioma chłopcami "zaliczyliśmy" Grotniki zdobywając pierwsze miejsce w ogólnej punktacji! Co to była za radość!!! Pogratulował nam wtedy serdecznie starszy instruktor do spraw programowych, pracownik ZO PTTK w Zgierzu - Jerzy Barylak, jak również i Wanda Kruszyńska.

Po raz drugi pogratulowano nam w 1983 roku również za dwudniowy biwak, na którym zdobyliśmy puchar przechodni.

I znów dalsze, piesze wędrowki, czasem i na rowerze ale już rzadszej. Przybyło mi bowiem zarówno lat jak i też zbędnych kilogramów.

A o czym teraz marzę? - Pragnęłabym gorąco, by zakłady pracy ożywiły swą turystyczną działalność, bo wtedy odżyłaby uspięiona Komisja Kół Zakładowych. Marzę i o tym, by puchar przechodni pozostał u nas na stałe; u nas to znaczy w Świetlicy Szkoły Podstawowej Nr 7 w Zgierzu, gdzie pracuję już piąty rok.

Żeby tak więcej młodych ludzi, zwłaszcza wśród nauczycieli, garnęło się do turystyki pieszej, która jest przecież najtańszą i najzdrowszą formą turystyki kwalifikowanej.

I oby nas było coraz więcej na pieszych turystycznych szlakach, na wycieczkach i w schroniskach PTSM.

Maria Andrzejczak

MOJE WSPOMNIENIA Z LAT, W KTÓRYCH PROWADZIŁAM SKKT

Szkolne Koło Turystyczno-Krajoznawcze przy Szkole Podstawowej Nr 8 zorganizowałam w 1964 roku we wrześniu. Zaraz po założeniu koła zgłosiłam je do PTTK /legitymacja nr 060358i/. Głównym naszym zadaniem było szerzenie turystyki i krajoznawstwa wśród wszystkich uczniów. Poznać swoje miasto i jego najbliższą okolicę, później województwo.

Trwaliśmy przez 4 lata w swoich sadaniach. Aż nadszedł dzień 14 września 1968 roku, kiedy wybraliśmy się na wyprawę 2-dniową. Grupa 27-osobowa z plecakami na ramionach stanęła na dziedzińcu szkolnym. "Do widzenia" - powiedział pan kierownik Wojciech Maśliński i ruszyliśmy w drogę.

Wiedliśmy do pociągu i jazda do Ozorkowa - tu zaczęła się dopiero wędrowka. Na trasie było bardzo wesoło. Szliśmy wg wytyczonego planu - co godzinę odpoczynek, nogi w górę i zjadamy jabłko. Pod wieczór byliśmy już zmęczeni. Piętnaście kilometrów za nami, a przed nami Góra Małgorzaty, a w niej nocleg w stodołach. Tego się nie da opisać, trzeba być: pachnące siano i my. Rano 15 września mycie pod studnią, a potem z kubkiem czy manierką w rękę w kolejce po mleko, które skrupulatnie rozdzielamy. Wspaniały to widok na tle stodoł, przy wschodzącym słońcu. Potem dalej w drogę, przez Górę Małgorzaty, Tum do Łęczycy. Na mecie czeka nas IV miejsce w klasyfikacji ogólnej, a w nagrodę - plecak.

Potem były kolejne wyprawy niedzielne, bo najczęściej wędrowaliśmy w dni wolne od nauki. W pamięci utkwił nam IV Rajd "My, Młodzi" w 1969 roku. Piękny niedzielny ranek, na dziedzińcu szkolnym duża gromada uczestników - chyba setka. Dobrze, że są p. Matuszewski i p. Pruski, bo miałabym poważny kłopot. Ustawiło się siedem dzielnych grup, każda z proporczykiem i odpowiednimi strojami lub emblematami. Były tam "sanitariuszki" w pelerynach, "kwiatuszki" z emblematami, "strażacy" z emblematami, "kucholki" w czepkach, "bosmani" w czapkach i kołnierzach, "Chinki" ze skośnymi oczkami oraz drużyna SKKT "Tuptusie".

Wyruszyliśmy na trasę, która wiodła przez os. Parzęczewska, przejazd kolejowy Zgierz-Pólinoc, Bazylię, Proboszczewice - tu był punkt kontrolny. Każda grupa odpowiadała na pytania, a nasza przewodnicząca Basia Żemigala drzała - "odpowiedzą, czy nie odpowiedzą". Potem pod dębem była pyszna herbata a w dalszą drogę przez malownicze pola do lasów na Dąbrówce, a tam już meta. Podsumowanie IV rajdu i I miejsce - mamy puchar. Ile było radości trudno to sobie wyobrazić. Wiem tylko tyle, że droga z Dąbrówki przez Przybyłów do naszej szkoły minęła bardzo szybko, co ohwila był tylko okrzyk: jak wspaniale, mamy puchar, ale z nas suchy!!

W następnym roku wielka radość spotkała mnie, ponieważ moi dzielni chłopcy zaczęli startować w turnieju krajoznawczym, był to już nasz III turniej. W roku 1968 - o Ziemi Łódzkiej, w 1969

o Ziemi Koszalińskiej no i w 1970 o Ziemi Opolskiej.

Pracowaliśmy intensywnie od listopada, a w marcu prawdziwa radość do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowało się trzech moich chłopców: Krzysztof Kowalik, Andrzej Kruszyński, Andrzej Przygoda, dziś wszyscy już dojrzały mężczyźni z ukończonymi studiami wyższymi. Krzysztof mieszka w Gdyni, dwaj pozostali w Zgierzu.

Eliminacje wojewódzkie odbywały się w Tomaszowie w dniu 23 marca. Andrzej Kruszyński i Andrzej Przygoda pojechali na eliminacje ogólnopolskie, które trwały 3 dni na Ziemi Opolskiej. Mimo tego, że do ścisłej czołówki nie weszliśmy, zadowolenie było ogromne. Potem już systematycznie braliśmy udział we wszystkich turniejach z większym lub mniejszym powodzeniem.

Podsumowaniem naszej rocznej pracy były obozy wędrowne. Pierwszy obóz wiódł szlakiem Marii Konopnickiej i walc nad Bzurą. W następnym roku szliśmy trasą typową nr 3 od Rawy Mazowieckiej przez Nowe Miasto, Inowłódz, Tomaszów, Polichno do Sulejowa. I tu muszę wrócić do zawieranych na trasie przyjaźni. Uroczy pan Stanisław Tkacz, założyciel muzeum w Nowym Mieście, tak upodobał sobie moją obozową grupę, że długo pisywał do nich /dowody w kronice/.

A inna przyjaźń, dzień październikowy, barwne liście opadają z drzew, a my porządkujemy groby w Modłej i mogliśmy w Lućmierzu, potem szlakiem 100 Straconych wracamy autokarem do Zgierza. Zatrzymujemy się przy ul. Nowotki. Wsiada z autokaru PTK również pan kierownik - Henryk Szymczak, który opowiada swoje przeżycia z tych strasznych chwil egzekucji - był zakładnikiem, który na własnych barkach dźwiżył ciała rozstrzelanych więźniów. Była to wspaniała lekcja historii, która zrodziła się w chwili wspólnego spotkania.

I tak mijały miesiące i lata. Zabytkowy budynek Szkoły Podstawowej Nr 8 przy ul. 17 Styżnia 33 należy opuścić. Zbudowano piękną, nową Szkołę Podstawową Nr 6, do której wprowadzono dzieci z dwu placówek.

A więc nowa praca - zakładamy koło w nowej placówce. Grupa tych najbardziej zaawansowanych moich turystów skończyła już szkołę podstawową. Trzeba więc zaczynać od nowa. Są pierwsze spacerki, rajdy, wyprawy. Oglądamy filmy, przeżroczą, kroniki obozowe, to wszystko pomaga mi zorganizować nową trwałą grupę. Muszę przyznać, że mimo doświadczenia, nie jest łatwo. Praca w kole rozkręca się bardzo wolno. Próbuję różnych form, bierzemy udział w wielu imprezach w Zgierzu i w Łodzi, np. w Łódzkich Dniach Turystyki.

W dniu 17 marca zmieniamy nazwę na Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny PTTK.

No i wreszcie nasz pierwszy sukces - maj 1978 roku. Na VI Ogólnopolskim Młodzieżowym Turnieju Turystyczno-Krajoznawczym zajmujemy I miejsce w eliminacjach miejskich. A w nagrodę otrzymujemy duży dyplom i piękny namiot.

Zwycięzcy tego turnieju to: Ania Miśkiewicz, Ewa Niedbała i Jacek Komoński.

Pracujemy wytrwale przez cały następny rok. Bierzemy udział w imprezach, jedziemy do Łodzi na Łódzkie Dni Turystyki. Jesteśmy w miejscach pamięci narodowej, zwiedzamy jednostki wojskowe, organizujemy apele szkolne, uczestniczymy w spotkaniach z weteranami, bo to akurat rok, w którym kraj obchodzi 60-lecie odzyskania niepodległości.

Jesteśmy częstymi gośćmi w Towarzystwie Przyjaciół Zgierza. Wpisujemy się na zbiorowego członka tego towarzystwa. Tutaj prym wiodą me prawe ręce: Małgosia Szkoda i Beata Giernalczyk.

Opiekujemy się starszą panią, emerytowaną nauczycielką przedszkola p. Marią Podkańską. Wspomnienia dzieci z kroniki brzmią: "... Pani jest dla nas prawdziwą habcią, a nas traktuje jak wnuczęta...."

Pani Podkańska często dostarczała dzieciom wielu wspomnień ze swojego życia. Z okazji Dnia Dziecka lub świąt pisała do nich i oto jeden z listów:

"Droga Pani i Kochane Dzieci! Zbliżają się święta, za okazywaną mi troskę, życzliwość, czuję potrzebę odwzajemnienia się serdecznymi, najlepszymi życzeniami.

Dedykuję Wam wiersz:

Serca jak gwiazdy płoną
pod ohoinką ustrojoną w złoto
i srebra ozdobie-
więc podajemy sobie ręce
- oplećmy Ziemi krąg.
Niech miłość i przyjaźń łączy dzieci
Niech im gwiazda szczęścia świeci,
Niech przyjaźń, zgoda dłonie spleta
Pokój, pokój dla świata

Pozostaje z wdzięcznym sercem i pamięcią dla Pani i Dzieci.

Maria Podkańska

Zgierz, dnia grudzień 1979 roku".

Pani Podkańska już nie żyje, teraz opiekujemy się Jej grobem.

Chwila zadumy..... i etapowy konkurs pn. "Kraj wielkiego budowania".
Potem był VII Ogólnopolski Turniej turystyczno-krajoznawczy - znowu pierwsze miejsce na eliminacjach wojewódzkich, które odbyły się w Łodzi i w Grotnikach. Jedziemy na eliminacje ogólnopolskie do Katowic: Iwonka Pietrzak kl. VI, Michał Gogolewski kl. VI i Jacek Komoński kl. VIII - dziś uczniowie szkół ponadpodstawowych. Jacek startował drugi rok. W punktacji krajowej byliśmy na 17 miejscu na 49 startujących.

Czy to źle? - chyba nie!

Zacynamy następny mozolny rok pracy turystycznej - 1979/80. Organizujemy spotkania m.in. z uczestnikami obozu z pięknego Szlaku Piastowskiego.

Zwiedzamy Łódź - pałace i ośrodki kulturalne, bierzemy udział w rajdzie młodych przyrodników. Odwiedzamy nasze zgierskie muzeum w domu "Pod lwami". Jesteśmy w Lućmierzu, uczestniczymy w spotkaniu poświęconym ochronie środowiska /Biblioteka Miejska - 20 listopada 1979 rok/. Przygotowujemy się do trasy obozu wędrownego, która będzie biegła "Doliną Prosną, Ciemnej i Czarnej Strugi". Od Kalisza przez Gołuchów, Pleszew, Janków, Zbiersk, Dzierżbin.

Jednocześnie przygotowujemy materiały do turnieju o Ziemi Wrocławskiej. Uczestniczymy w zebrań sprawozdawczym TPZ /21 kwietnia 1980 roku/.

Przychodzi maj i intensywna nasza praca. Na eliminacje wojewódzkie w dniu 9 maja jedzie Iwonka, Edek i Michał - eliminacje odbywają się w Bratoszowicach. Uzyskujemy I miejsce - już trzeci raz. Nagroda pieniężna dla SKKT, są również nagrody indywidualne dla Iwonki za najlepszą odpowiedź w teście krajoznawczym i dla Małgosi za najlepszą kronikę.

Był potem apel, na którym przekazałam dyrekcji szkoły, Radzie Pedagogicznej i społeczności uczniowskiej wszystko o dzielnych turystach.

W apelu tym brał udział v-prezes Zarządu Oddziału PTTK p. Tadeusz Stemplewski, który życzył młodzieży zwycięstwa w ostatnim etapie. I tak się stało /była notatka w prasie - "Głos Robotniczy z dnia 21 maja 1980 roku i w "Dzienniku Łódzkim" z dn. 22 maja 1980 roku/. A potem finał ogólnopolski, który odbywał się we Wrocławiu - Sulistrowicach. Piękna, pełna uroków impreza i bardzo brzydka pogoda, która.... przyniosła nam szczęście.

Marzyłam sobie, może tym razem się dzieciom uda. Przecież to już kolejne trzecie podejście do eliminacji ogólnopolskich.

I tak się też stało. Jesteśmy w tej najlepszej szóstce - uzyskaliśmy II miejsce w klasyfikacji ogólnopolskiej, a w nagrodę piękny puchar i wspaniałą wyprawę - 14-dniową. Był to obóz wędrowny na trasie od Rabki do Szczawnicy przez Turbacz, Krościenko. Ja otrzymałam również podziękowanie na całokształt działalności turystycznej, podpisane przez Dyrektora Departamentu Kultury Fizycznej, Turystyki i Zdrowia - dr Jerzego Skowrońskiego.

Wracamy do domu 6 czerwca, a 7-go rano wyruszamy na nasz wymarzony obóz wędrowny. I tu czeka mnie jeszcze kłopot, koleżanka, która miała ze mną iść, poważnie zachorowała. Trzeba szukać innej osoby. Po wielu minutach rozważy, zamysłów i różnych zabiegów, idzie ze mną nowa, młoda, pełna energii koleżanka. Musi jednak zabrać ze sobą siedmioletniego synka Roberta - zobaczymy czy sobie da radę na trasie.

Rankiem 7 czerwca wyruszam na trasę sama, dopiero na drugi dzień przyjedzie p. Terenia. Bije mi serce, jestem pełna obaw jak dojadę, czy zdołam zapewnić bezpieczeństwo, czy wszystkie dzieci dostosują się do tej sytuacji! Jedno mnie jednak pociesza - przecież mam grupę żyłą, znającą się, zahartowaną w różnych trudach życiowych i swoich niezawodnych zwycięzów turniejowych.

To wszystko pomagało mi przetrwać.

Jesteśmy już w Kaliszu - zwiedzamy stare miasto, grodzisko na Zawodziu, podziwiamy pomnik Adama Asnyka, Marii Konopnickiej, idziemy do teatru im. W. Bogusławskiego. Zwiedzamy Zakłady Wyrobów Runowych - zupełnie inne jak w Zgierzu.

Trzy dni minęły szybko i dalej na trasę do Gołuchowa. Oglądamy cuda Gołuchowa architektoniczne i plenerowe, a do tego prawdziwe żubry w "Żubrowisku". Potem ogromny gład narzutowy. Dzieci starały się opleść gład - było ich szesnaścioro.

Wieczorem były sympatyczne spotkania z kierownikami placówek i wzajemne wpisy do kronik.

Przytoczę jeden z nich:

"Trzeba przyznać, że młodzież Obozu Wędrownego Szkoły Podstawowej Nr 6 im. Wł. Broniewskiego w Zgierzu chce poznać i umie poznawać piękno polskiej ziemi. Dla tej młodzieży turystyka, to nie tylko wędrowka wytyczoną trasą i oczekiwanie przygód, ale dostrzeganie tego co piękne, godne podziwu i godne odnotowania w szczegółowo prowadzonej kronice /podziwiam proste komunikatywne rysunki i na bieżąco utrwalone opisy przeżyć/.

Przyjemnie jest gościć w schronisku taką młodzież, ma się bowiem przeświadczenie, że ona lepiej rozślawi piękno i walory turystyczne naszego Gołuchowa niż notatka okolicznościowa w prasie.

Jest to niewątpliwie zasługa tych, którzy ją tego uczą i dobrze organizują turystykę, a więc obu Pań prowadzących obóz.

Dziękuję za dobre sprawowanie i życzę dalszych przyjemnych doznań na trasie.
Gołuchów, dn. 11 czerwca 1980 roku Kier. schroniska"

Przeglądając tę ostatnią moją obozową kronikę sama ze zdumieniem wracam do tych dni i nie mogę sobie chwilami wyobrazić ile można zobaczyć w ciągu 2 tygodni, ile przeżyć tych młodych turystów jest zawartych w krótkich notatkach spontanicznych. Ile historii tej dawnej i przeżyć z terażniejszości mieści się na kilkunastu stronach naszego kronikarskiego albumu.

Obóz się skończył, przeżycia zostały. Pożegnaliśmy się 19 czerwca by z grupą finalistów spotkać się w połowie lipca i wyruszyć na górską trasę, a z resztą spotkam się we wrześniu.

Wrzesień roku 1980 - początek roku szkolnego - wspomnienia wakacyjne i.... oddają swoje kochane koło w ręce mojej młodszej koleżanki, zaprawionej turystki, długoletniej opiekunki koła turystycznego w LO im. Traugutta.

Wiem, że dzieci lgną do nowej opiekunki, że działalność turystyczna kwitnie, ale chwilami, gdy się im coś nie wiedzie, martwię się wspólnie z nimi.

Tak mi to opiekunstwo weszło w krew, że często zamęczam pewnie moją Hanię pytaniami - co jeszcze, kiedy rajd, a gdzie sobotnia wyprawa?

Tak to już jest, jak się zostanie zastępcą dyrektora. Praca w SKKT, to najprzyjemniejszy fragment mojej działalności społecznej.

Wanda Kruszyńska



XIX-wieczna architektura przemysłowa Zgierza fot. Przemysław Jędraski



XIX-wieczna architektura przemysłowa Zgierza fot. Przemysław Jędraski